

Trzy orzechy

W Głębokiej Dolinie, leżącej pod Wysoką Górą, rósł piękny, zielony las. Pośrodku tego lasu, nad brzegiem rwącego potoku, mieszkała Misiowa rodzinka. To nie była duża rodzinka. Był Misiowy Tata, była Mama Misiowa, no i oczywiście ich synek, Misiulek.

Tata Miś i Mama Misiowa byli wspaniałymi Misiowymi Rodzicami. Uczyli cierpliwie swojego Misiulka wielu pożytecznych rzeczy. Uczyli, jak łowić ryby i nie wpaść do wody. Uczyli, jak zbierać jagody i nie połknąć liści. Uczyli też, jak wybierać miód i nie dać się użądlić pszczołom. Ale najważniejsze było to, że kochali swojego Misiulka, przytulali go i bawili się z nim. Bo Misiowi Rodzice, zanim jeszcze stali się dużymi miami, sami byli bardzo kochani przez swoich rodziców. Nic dziwnego, że kiedy sami zostali rodzicami, umieli kochać swojego synka Misiulka tak mocno, jak to tylko misie potrafią.

A Misiulek? Misiulek był bardzo szczęśliwym Misiowym dzieckiem. Czuł się bardzo pewnie przy swoich rodzicach. Jego dni upływały na wesołej zabawie.

Ale pewnego dnia, jego bez troskie dzieciństwo przestało być już tak bez troskie, bo stało się coś tak bardzo ważnego, co Misiulek zapamiętał na całe życie. A było to tak:

-Tego dnia, jak co dzień, Misiulek bawił się wesoło nad brzegiem potoku. Taplał się w wodzie, gonił za motylkami, a kiedy trochę zgłodniał, podjadał słodkie jagody. W tym czasie, Mama Misiowa wypoczywała na wielkim głazie, wygrzanym od słońca. Nagle usłyszała furkot nadlatującego ptaka. Mama Misiowa podniosła leniwie głowę i zobaczyła sówkę, która przysiadła tuż obok niej:

- Pani Misiowa, Pani Misiowa! – zawołała sówka zdyszonym głosem.

- Co się stało? - zapytała spokojnie Mama Misiowa.

- Twoja Mama, Twoja biedna Mama zraniła się w łapę i nie może podnieść się ze swego legowiska. Musisz się nią zaopiekować, żeby dać jej jeść i żeby nie czuła się taka sama - powiedziała sówka bardzo przejętym głosem,

Mama Misiowa posmutniała na chwilę i od razu zaczęła myśleć, jak pomóc swojej Mamie. Po chwili namysłu, odezwała się do sówki:

- Odpocznij trochę, a potem poleć do mojej mamy i powiedz jej, że będę u niej jutro. Dzisiaj i tak nie zdążyłabym dojść – dodała Mama Misiowa.

Sówka napiła się wody, posiedziała chwilę na pniu drzewa, zjadła trochę owoców i ile tylko sił w skrzydłach, pofrunęła za Wysoką Górę. Zanim jednak wzbiła się w powietrze, krzyknęła do mamy Misiowej:

- Lecę do Twojej Mamy żeby powiedzieć, że Będziesz u Niej jutro.

A tymczasem Mama Misiowa myślała dalej, co tu zrobić. Wiedziała, że musi się zaopiekować swoją Mamą, ale nigdy przedtem nie opuszczała swojego Misiulka. Martwiła się bardzo o swojego synka. Z zamyślenia wyrwał ją odgłos kroków Taty Misiowego, który nadszedł, trzymając w pysku złowione ryby.

Mama Misiowa opowiedziała Tacie Misiowemu o tym, co usłyszała od sójki. Chciała też powiedzieć, jak bardzo troszczy się o kochanego synka, lecz właśnie przybiegł Misiulek. Był uśmiechnięty od ucha do ucha, bo jego kochani Rodzice byli przy nim. Jednak po chwili Misiulek spoważniał, bo zobaczył zmartwione spojrzenia swoich rodziców.

- Co się stało? – zapytał Misiulek niepewnym głosem .

- Twoja Babcia, a moja Mama zraniła się w łapę. Będę musiała pójść do niej jutro, żeby miała co jeść i żeby było jej raźniej - wyjaśniła Mama Misiowa.

- Opuuszczasz mnie ? - zapytał się Misiulek.

- Nie, nie opuszczam Cię, wrócę za parę dni - Mama Misiowa starała się pocieszyć swojego synka, ale na próżno . Misiulek posmutniał, i zakrył pyszczek łapkami. Na miękki mech zaczęły kapać Misiulkowe łzy.

Mama Misiowa zmartwiła się jeszcze bardziej. I chociaż była dużym misiem, to tym razem nie wiedziała co zrobić. Nagle, tuż obok niej upadł orzech z rosnącego obok drzewa leszczyny. Mamie Misiowej przyszedł do głowy pewien pomysł.

- Misiulku, Synku - zawołała Mama Misiowa różnym głosem .

Misiulek ożywił się i spojrzał na Mamę z wyczekiwaniem.

- Nigdy przedtem nie zostawiałam ciebie samego z Tatą. Więc, żebyś był pewien, że na pewno wrócę postanowiłam, że jak będę u mojej Mamy, codziennie wieczorem przyślę do ciebie sójkę, a ta sójka przyniesie po jednym orzechu. Kiedy sójka przyniesie już trzeci orzech, będziesz wiedzieć, że następnego dnia wrócę do ciebie - wyjaśniła Mama Misiowa .

Misiulek otarł ostatnią łezkę i popatrzał na Mamę. Pomyślał sobie w duchu, jak dobrze mieć taką dobrą i mądrą Mamę i od razu poczuł się spokojniej.

Tego dnia wieczorem, Misiowy Tata i Mama Misiowa rozmawiali jeszcze z Misiulką o wyprawie, którą Mama odbędzie następnego dnia. Misiowy Tata obiecał, że będzie się opiekować synkiem tak dobrze, jak nigdy przedtem. Misiulek obiecał, że postara się nie dokazywać. A potem, jak gdyby nic, Misiowa Rodzinka spędziła bardzo miły wieczór.

Następnego dnia rano, Mama Misiowa wyruszyła do swojej Mamy. Przed pożegnaniem przytuliła jeszcze swojego Misiulka, dłużej niż zwykle, a po chwili zniknęła w gęstym lesie. Misiowy Tata i Misiulek zostali sami.

Dla Misiulka, pierwsze chwile bez Mamy były bardzo dziwne . To było tak, jakby znaleźć się w zupełnie nieznanym miejscu . Misiulek nie wiedział, co ze sobą ma zrobić. Chciał się bawić, ale to nie była ta sama zabawa, co u boku Mamy. Chciał się wykąpać w potoku, ale nie miał kto go tak dobrze ogrzać po wyjściu z wody, jak to robiła Misiowa Mama . Misiulek czuł się bardzo, bardzo nieswojo.

Pod wieczór, Misiulek przypomniał sobie o tym, co usłyszał poprzedniego dnia od swojej Mamy. Wdrapał się więc na wielki głaz, ten sam, na którym Mama Misiowa tak często leżała.

Spojrzał w kierunku Wysokiej Góry. Czekał i czekał , aż wreszcie, kiedy słońko zaczęło zachodzić, nadleciała sójka i tak jak Mama obiecała, przyniosła pierwszy orzech.

Na drugi dzień Misiulek pomyślał, że jakoś da się przeżyć te parę dni bez Mamy. Poszedł z Tatą na spacer i nawet był bardzo grzeczny. Co prawda, bycie grzecznym z Tatą nie było tak łatwe jak z Mamą, ale ten drugi dzień minął Misiulkowi znacznie szybciej, niż poprzedni. Na szczęście, kiedy wieczór się zbliżał, Misiowy Tata przypomniał swojemu synkowi o sójce i o orzechu. Tym razem Misiulek wszedł na wysoki pień drzewa i po chwili sójka nadleciała. Po chwili, drugi orzech znalazł się w łapkach Misiulka .

Kiedy nastął kolejny ranek, Misiulek zaczął tęsknić za swoją Mamą. Brakowało mu maminych całuszków i przytulań. Misiowy Tata spisywał się tak dobrze, jak nigdy przedtem. Ale Misiowi tatusiowie mają już tak, że trudno być im jednocześnie i tata i mamą. Ten sam posiłek podany przez Tatę nie smakował tak dobrze, jak ten, który dawała Mama.

Misiulek dobrze zapamiętał obietnicę, którą dała Mama Misiowa i pod wieczór zaczął wyczekiwać sójki. Nie czuł nawet wieczornego chłodu, tylko wypatrywał nadlatującego ptaka. Wreszcie, kiedy już słońce zaczęło znikać za Wysoką Górą, Misiulek doczekał się trzeciego orzecha.

A potem zaczęło się wielkie wyczekiwanie na powrót Mamy . Następnego dnia rano, Misiulek wysprzątał starannie swoje legowisko , wykąpał się w potoku, bo chciał przywitać Mamę najlepiej, jak tylko potrafił.

Czas dłużyl się niemiłosiernie. Misiulkowi wydawało się, że już zbliża się wieczór, a tu do wieczora jeszcze daleko. Misiulek wybrał sobie miejsce, z którego najlepiej zobaczy nadchodzącą Mamę i zaczął się wpatrywać w stronę Wysokiej Góry.

- Kiedy ta Mama wreszcie przyjdzie? – zaczął się niepokoić Misiulek.

Misiowy Tata usiadł obok synka tak, żeby czas wyczekiwania upłynął szybciej. Wreszcie, Misiulek usłyszał znajomy szelest. Po chwili, z lasu wyszła Misiowa Mama .

Misiulek wybiegł na spotkanie Mamy.

- Och Mamo, Mamo, jak dobrze, że Wróciłaś! Tak bardzo się za Tobą stęskniłem - zawołał uradowany Misiulek.

Mama Misiowa przytuliła i wycalowała Misiulka tak mocno, jak nigdy przedtem.

A pod wieczór, kiedy Misiulek kładł się spać, powiedział Mamie na dobranoc:

- Wierzyłem Mamo, że wrócisz, Teraz wiem, że nigdy mnie nie opuścisz – powiedział uspokojony Misiulek .

A orzechy? Misiulek zostawił je sobie na pamiątkę żeby wiedzieć, że Mama nigdy nie zawiedzie.

Jan Fr. Stanisławski